

TOWARZYSTWO PROMOCJI I ROZWOJU
GMINY BIAŁACZÓW

BIAŁACZÓW GNIAZDO RODZINNE

*Niniejsze opracowanie jest częścią pracy
przygotowywanej przez Towarzystwo Rozwoju
i Promocji Gminy Białaczów pod takim samym
tytułem.*

© Copyright by Towarzystwo Rozwoju i Promocji Gminy Białaczów

Okładka:

Wiktor Biernacki

Opracowanie graficzne:

Wiktor Biernacki

Autorzy:

Mariola Zalega

Zdzisław Miękus

Helena z Platerów Mycielska

Marek Strasz

Korekta:

Wiesława Biernacka

Bibliografia:

- ✧ „SOS u progu III Milenium „ - Jubileuszowy Almanach literacki
w opracowaniu Waldemara Jóźwika,
- ✧ „Panu Jezusowi na 2000 urodziny”- Almanach poetycki
w opracowaniu Waldemara Jóźwika,
- ✧ „Białaczów Gminny” – pierwsze wydanie Towarzystwa Rozwoju
i Promocji Gminy Białaczów,
- ✧ TOP" 48/1998 Zdzisław Miękus

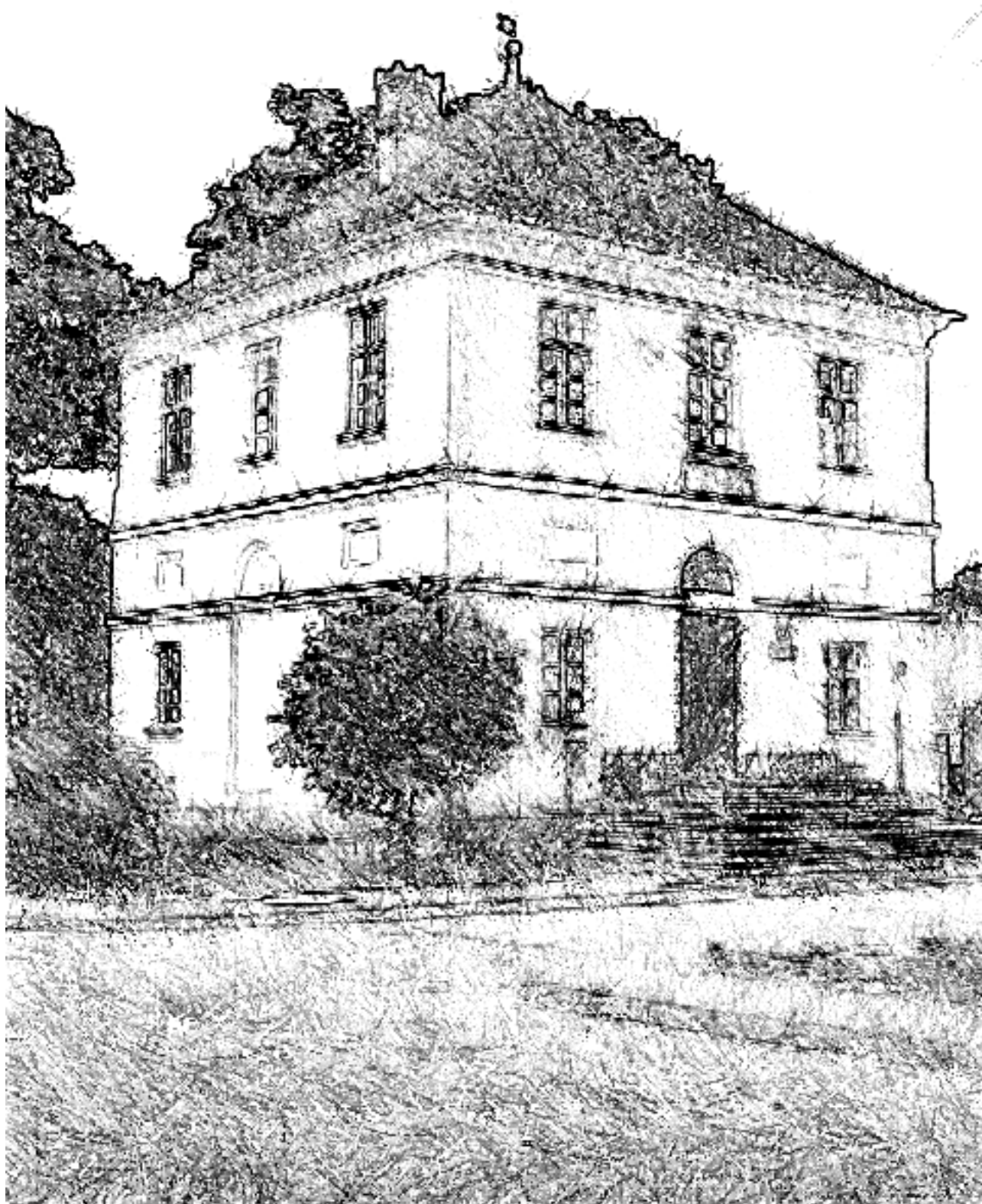
Skład i druk:

„GRAF” Tomasz Biernacki ul Wyszyńskiego 9/28

26 – 300 Opoczno

Białaczów 2004

**„*Consilio et iustitiae Sacrum 1797*” - „Miejsce dla rady
i sprawiedliwości jest święte”.**



I. Wstęp - wizytówka

Białaczów, dawniej miasto, a obecnie wieś gminna, położona 12 kilometrów na południe od Opoczna.

Nazwa „Białaczów” wywodzi się prawdopodobnie od rośliny nazywającej się białacz. Nazwa tej rośliny mogła być słowiańskim imieniem Białacza, które nosił założyciel Białaczowa. Po raz pierwszy w dokumentach Białaczów pojawia się w 1233 r. za sprawą Krzesława Odrowąża „*comes de Balacow*” (komesa z Białaczowa). Po zjednoczeniu państwa przez Władysława Łokietka znalazł się w województwie sandomierskim. W XV i XVI wieku nastąpiło dalsze podzielenie kraju na mniejsze jednostki administracyjne zwane powiatami i wówczas Białaczów znalazł się w powiecie opoczyńskim, któremu jest wierny do dziś. Białaczów był miastem już przed 1456 r. tzn. od czasów biskupa Jana Prandoty (1233). Mógł wtedy funkcjonować na prawie polskim. Dokumenty potwierdzające ten fakt uległy zniszczeniu przez pożar. W r. 1454 król Kazimierz Jagiellończyk na prośbę właściciela Białaczowa Piotra Strasza nadał mu przywileje na prawie niemieckim. Następnie właściciele miasta zabiegali wśród późniejszych władców Polski o zatwierdzenie przywileju lokacyjnego. Król Zygmunt Stary na prośbę samych mieszczan białaczowskich ponowił przywilej w 1509 r. na sejmie w Piotrkowie. To samo zrobił jego syn Zygmunt August oraz królowie elekcyjni: Stefan Batory w 1578 r., Zygmunt III Waza w dniu 6 stycznia 1640 r.

W drugiej połowie XVIII w. posiadłości Białaczowa przeszły na własność Stanisława Małachowskiego.



fot. Wiktor Biernacki

Pałac białaczowski

Stanisław Małachowski stworzył w Białaczowie wielkie założenie urbanistyczno - krajobrazowe obejmujące zespół pałacowy wraz z parkiem, zwierzyńcem, zabudowania folwarczne oraz miasto z kościołem i ratuszem jako dominantami kompozycji. Bryła pałacu została połączona widokową aleją lipową z budynkiem ratusza w rynku,

podkreślając jedność miasta i rezydencji właściciela. Sam pałac zbudowany około 1800 roku według projektu Jakuba Kubickiego

jest dobrym przykładem stylu klasycystycznego już z założenia palladiańskiego (pałacu połączonego ćwierćkolistymi galeriami z oficynami), popularnego w XVIII w., w Polsce i w wielu krajach Europy (m.in. Anglia, Rosja, Czechy).

Ratusz w Białaczowie ukończono w 1797 r., a na jego frontonie umieszczono napis: „*Consilio et iustitiae Sacrum 1797*” - „**Miejsce dla rady i sprawiedliwości jest święte**”. Małachowski nadał też miastu pieczęć, która zawierała inicjały jego imienia i nazwiska. Motywy pieczęci przeniesione zostały na herb miasta.



fot. Wiktor Biernacki Ratusz białaczowski

Wokół Białaczowa występowały rudy żelaza. Małachowski jako dobry gospodarz przystąpił do ich eksploatacji zakładając kopalnie w Białaczowie, Parczowie, Parczówku, Rudzie Białaczowskiej, Sędowie i Sobieniu. Rudę żelazną przerabiano na miejscu. W związku z tym budowano wielkie piece do wytopu rudy, fryszerki służące do przerobu surowki oraz fabryki przedmiotów żelaznych. W dniu 18 lipca 1787 r. król Stanisław August Poniatowski zwiedzał zakłady przemysłowe w dobrach Małachowskiego.

Dziedzic Białaczowa poprosił go wówczas o nadanie przywileju lokacyjnego. Król wyraził zgodę i wydał przywilej lokacyjny w dniu 28 lutego 1788 r.

W 1795 r., kiedy to Polska zniknęła z map świata, Białaczów dostał się pod panowanie Austrii. W 1808 r. został przeprowadzony spis ludności, wg którego Białaczów zamieszkiwały 693 osoby. Rok później, po przeprowadzonej przez księcia Józefa Poniatowskiego zwycięskiej kampanii wojennej nad wojskami austriackimi, ziemie zabrane przez Austrię w 1795 roku zostają włączone w skład Księstwa Warszawskiego.

Od 1818 r. mieszczenie białaczowscy walczyli o utrzymanie miasta. Sami zobowiązali się do płacenia składek na rzecz miasta. Mieszczenie nie poddawali się, a nawet próbowali coś zrobić na rzecz miasta.

Za czasów burmistrza Franciszka Płoszowskiego w 1829 r. wszczęto próby zorganizowania szkoły. Ostatecznie szkoła powstała w 1835 r. za czasów burmistrza Wojciecha Dydowicza. Po śmierci Dydowicza (zmarł

na cholere) burmistrzem został Stanisław Święcicki, który niechlubnie zapisał się w pamięci ówczesnych Białaczowian. W r. 1864 w majową noc po kryjomu opuścił Białaczów wraz z zawartością kasy miejskiej i szkolnej. Po zniknięciu Święcickiego burmistrzami byli Marcin Wandurski i Julian Kwiatkowski. Za czasów urzędowania tego ostatniego Białaczów utracił prawa miejskie. W 1888 r. następuje zmiana właściciela dóbr białaczowskich. Zostaje nim Ludwik Broel-Plater, który posiadłości białaczowskie otrzymuje w spadku po swej ciotce Hortensji Małachowskiej. Po jego śmierci dziedzictwo obejmuje syn Zygmunt Broel Plater, leśnik z wykształcenia, absolwent akademii królewskiej w Taharandt k. Drezna. Wybudował on cegielnię i tartak w Petrykozach. Podczas I wojny światowej Białaczów jak i cały teren powiatu opoczyńskiego, został poważnie zniszczony. Spaleniu uległa cała północna pierzeja rynku.

W czasie II wojny światowej Białaczów nie został zniszczony. Majątek został upaństwowiony w 1945 roku a na jego terenie utworzono PGR.

Pałac białaczowski początkowo służył jako magazyn zboża i szkoła podstawowa. W latach 1952 - 1954 przeprowadzono w pałacu prace konserwatorskie pod kierunkiem Bohdana Marconiego, a od roku 1960 mieści się w nim Państwowy Dom Pomocy Społecznej.

Obecnie gmina Białaczów liczy 6500 mieszkańców zamieszkujących na obszarze 114 kilometrów kwadratowych. Na terenie gminy funkcjonują następujące zakłady pracy: Cer-Kolor Parczówek, Ceramika Skarbek Żelazowice, Zakład Przemysłu Drzewnego w Petrykozach, dwa tartaki, trzy młyny, Zakład Obróbki Kamienia w Miedznej Drewnianej. Ponadto na terenie gminy istnieje największe gospodarstwo rolne w regionie. Ziemię po upadłym PGR przejął od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Wojciech Szołowski, gospodarujący obecnie na około 600 hektarach.

Swoją szansę na rozwój gmina Białaczów upatruje m.in. w turystyce. Tym co gmina może zaoferować turystom to bardzo ciekawe zabytki oraz czyste lasy, równie czyste i obfite w ryby dwie rzeki: Wąglanka i Drzewiczka, oraz zbiornik retencyjny na Wąglance, który w niedalekiej przyszłości stać się może podstawą turystyki w gminie Białaczów.

* * * *

II. Byli właściciele

Pierwsi Odrowąże „Bracia Prandota”

Pierwszymi znanymi nam Odrowążami związanymi z Białaczowem byli bracia Prandota (Prędota) Jan i Krzesław. Prandota miał się urodzić, jak na ogół wymieniają jego biografie, w r. 1200 w Białaczowie, ale nie ma na to żadnego dowodu, a niektóre biografie jako miejsce urodzenia podają wieś dziedziczną Bolesławice. Niekiedy przypisuje mu się nawet założenie Białaczowa. Nie pisał się jednak nigdy „z Białaczowa”. Ciekawe, że fakt użycia tej formy przy jego nazwisku w urzędowych dokumentach jest dla współczesnych historyków jednym z dowodów na późniejsze fałszerstwo dokumentu. Jego związek z Białaczowem jest jednak pewny: to on ufundował i uposażył w Białaczowie nowy kościół z wypalanej cegły pod wezwaniem św. Stanisława z towarzyszącą mu szkołą. Dlatego też już wkrótce po jego śmierci na ogół nazywano go Prandotą z Białaczowa. Był jednym z najwybitniejszych Odrowążów białaczowskich – jako biskup krakowski (od 1242) osiągnął jednocześnie godność senatorską i w przyszłości został ogłoszony przez kościół błogosławionym. Jego zasługi są dobrze znane, dokładnie opracowane przez historyków kościoła i państwa polskiego.

Natomiast brat jego Krzesław to pierwszy znany nam właściciel klucza białaczowskiego. W 1222 był rycerzem nadwornym Pakosława, kasztelana krakowskiego, w latach 1224-25 stolnikiem nadwornym księcia Leszka Białego, 1224-27 stolnikiem sandomierskim i 1227-32 cześnikiem sandomierskim. W maju 1232 obecny na zjeździe w Miedznie (jako *Crezlao*), a w lutym 1233 na zjeździe w Skaryszewie. gdzie po raz pierwszy wystąpił jako *comes Creslaus de Balacow*. W przywileju z 1236 nazwany był też dziedzicem Prandocina. Jego synem był także Krzesław, o którym mniej wiemy, a który mógł odziedziczyć Białaczów.

Odrowąże występują w wielu ważnych dokumentach państwowych, co potwierdza ich rolę na dworze i obecność podczas najistotniejszych wydarzeń w kraju. W ich posiadaniu znajdowały się obok klucza białaczowskiego, także inne, liczne dobra w Małopolsce. Niewiele jednak znanych jest dokumentów dotyczących linii białaczowskiej. Dlatego przez ponad 100 lat nie znamy żadnego Odrowąża z Białaczowa. Na szerszą arenę wracają w końcu XIV w. Za najbardziej znaczące linie Odrowążów

w tym wieku historycy uważają Szczekotskich, Sprowskich i właśnie Straszów. Jednak Straszowie z Białaczowa związali się z czasem politycznie z Piastami Mazowieckimi, występowali przeciw dworowi królewskiemu i w rezultacie zostali już w XV w. odsunięci od życia politycznego, a tym samym od stanowisk i łask panujących. Do tego gospodarka w dobrach białaczowskich załamała się w 2 poł. XIV w. Dobra białaczowskie uległy znacznemu wyludnieniu, spowodowanym masową ucieczką osadników z tych nieurodzajnych terenów na Ruś. Być może wyczerpały się i tak rozproszone złoża darniowej rudy, o czym może świadczyć upadek wsi Kowalów (na pocz. XVI w. już nie istnieje)

„Sąd (Sando)”

Pierwszy XIV wieczny Odrowąż związany z Białaczowem

Potomek Krzesława z Białaczowa. Niewiele o nim wiadomo. Występuje w dokumentach z 1345 i 1346 r.. Jego żoną była Świętochna. Dokument z 2 czerwca 1345 wystawiony przez króla Kazimierza Wielkiego dotyczy zgody papieża Klemensa na ślub ze Świętochną. Zgoda ta była konieczna z uwagi na pokrewieństwo „czwartego stopnia”. Być może to on buduje w Białaczowie na miejscu dawnego gródka pierwszych Odrowążów murowany zameczek, przyszłą siedzibę rodową jego potomków. Także on musiał uzyskać pierwsze prawa miejskie dla Białaczowa, o których wspomina Długosz. W czasach Kazimierza Wielkiego w ówczesnej Polsce wiele się działo. Nie tylko sam król, ale i rycerstwo budowało murowane siedziby i zakładało miasta. Tak też musiało być i w Białaczowie. Jak obliczyli historycy, w tych czasach (1350) parafia Białaczów liczyła 366 mieszkańców. Obok Białaczowa do Sąda należały Petrykozy. Wszystko wskazuje na to, że był on również właścicielem Sędziszowa, Odrowąża, Piekoszowa i Pawłowa, być może wniesione mu przez żonę, też może pochodzącą z Odrowążów. Znanych jest przynajmniej ich dwóch synów: jeden z nich to Jakub, II opat klasztoru cystersów w Jędrzejowie pomiędzy 1394-1405 (może to i on występuje w 1366 jako kolator kościoła św. Jakuba w Piekoszowie), drugi to Mikołaj Strasz z Białaczowa, (początkowo występujący na ogół bez imienia, choć można chyba założyć, że chodzi tu o tę samą osobę Strasza o imieniu Mikołaj otrzymanym na chrzcie, chociaż nie można też (wykluczyć, że były to dwie różne, ale blisko spokrewnione osoby), protoplasta rodu Straszów z Białaczowa, herbu Odrowąż. Jako kasztelan małogoski osiągnął godność senatorską. Chyba żaden późniejszy Strasz, mimo wielu wartościowych i wybitnych

jednostek, nie zdobył tak wysokiej pozycji w państwie, ani nie pozostawił po sobie takiej fortuny. Nie wiemy, czy to Sąd czy też jego syn utracił Białaczów. Stało się to przed końcem 1380, jeszcze za życia króla Ludwika Węgierskiego i jego matki królowej Elżbiety, którzy wcześniej stali się właścicielami Białaczowa z przyległościami. Świadczy o tym dokument z 15 grudnia 1385 zawarty w *Kodeksie wielkopolskim* dotyczący pożyczki królowej Jadwigi od biskupa poznańskiego Dobrogasta (1200 groszy praskich pod zastaw dóbr w obwodzie pyzdrskim), z którego wynika, że już król Ludwik i jego matka od tego samego wierzyciela pożyczili pewną sumę pieniędzy zastawiwszy im za nią zamek w Białaczowie z przyległościami, który to zastaw królowa Jadwiga w tymże dokumencie zamieniła na miasto Kościan z okolicznymi włościami. Dla nas ciekawą jest wzmianka o zamku w Białaczowie, to chyba najstarsza znana nam informacja o nim.

Mikołaj Strasz

„Protoplasta rodu Straszów z Białaczowa”

Mikołaj odziedziczył Białaczów po ojcu. Nie należały już do niego Petrykozy (być może przejął je jakiś inny potomek Sąda, protoplasta Petrykowskich), natomiast był właścicielem także m.in. Piekoszowa, Pawłowa, Odrowąża, który w 1381 sprzedał, Sędziszowa (dzisiejszy Sędziszów Małopolski; herbem miasta do dziś jest Odrowąż). Od 1384 posiadał też kompleks podkrakowskich dóbr - Kościelniki, Stanisławice, Wolice (czyli Wolę Stanisławowską), a także Rzędowice w powiecie proszowickim, wniesionym w posagu przez żonę Elżbietę, wdowę po Janie Gucie. Od ślubu jego główną siedzibą stały się Kościelniki. Ciekawa legenda związana jest z zameczkami w Kościelnikach i w Wolicy. Miał je wystawić Kazimierz Wielki dla swej córki z nieprawego łoża, znanej jako pani Kościelnicka. Przy budowie mieli pracować jeńcy tatarscy.

Jako zwolennik Piastów Mazowieckich popierał od 1381 r. Siemowita, jednego z kandydatów do ręki królowny Jadwigi i do tronu polskiego. 8 stycznia tego roku poręczył w Krakowie dług księcia wobec biskupa krakowskiego Zawiszy z Kurozwęk. Pożyczkę tę Siemowit potrzebował na sfinansowanie udziału rycerstwa mazowieckiego w corocznej wyprawie krzyżackiej na Litwę. W 1385 Strasz z Białaczowa sam wziął udział wraz z grupką rycerzy mazowieckich w takiej rejzie. Była to dla niego z pewnością otoczona nimbem krucjaty młodzieńcza przygoda rycerska, możliwość wykazania się oraz zdobycia sławy

rycerskiej i doświadczenia. Nie bez znaczenia były ewentualne łupy. W takich wyprawach brała udział zamożna młodzież rycerska z Zachodniej Europy, często z Mazowsza i niekiedy też z pozostałej Polski (oczywiście do zawarcia unii z Litwą).

W tym samym roku Siemowit zawarł porozumienie z nowym królem polskim Władysławem Jagiełłą. Oznaczało to zakończenie przez Strasza działalności opozycyjnej i zbliżenie do dworu. Został dworzaninem królewskim i osiągnął znaczące urzędy. Już w 1387 świadkował na dokumencie danym w Wilnie przez króla Władysława dotyczących nadań dla kościoła w Obolcach (była to jedna z kilku pierwszych parafii powstałych po chrzcie Litwy). Przynajmniej od października 1390 do maja 1392 pełnił urząd starosty łęczyckiego. Wiązało się to obok niemałych dochodów także z konkretnymi obowiązkami, związanymi przede wszystkim ze sprawowaniem w imieniu króla sądów, zbieraniu podatków, etc. Być może w tym okresie odzyskał Białaczów, co na pewno było dla niego wygodne z uwagi na konieczność przebywania w Łęczycy.

Wielokrotnie występował w łęczyckich zapiskach sądowych: w 1390-18 X, w 1391 -4 II, 14 II, 2 III, 4 IV, 18 IV, 21 V, 30 V, 31 X i w 1392 -25 V, a jego następca objął starostwo dopiero 20 października.

W 1391 król Władysław Jagiełło zastawił mu za 600 grzywien zamek w Lanckoronie wraz z należącymi do niego wsiami i dochodami. W dokumencie królewskim został *nazwany fidei nostro Nicolao Strasch* czyli „naszym wiernym Mikołajem Straszem”. Zastaw został jednak przez króla spleonony i zamek nie przeszedł na własność Straszów, jak to się stało, po 1410 z panami z Brzezia, późniejszymi Lanckorońskimi. Być może suma ta została wykorzystana do odzyskania Białaczowa. Wielokrotnie występował w dokumentach procesowych, ciągle procesując się z Gutami, rodziną pierwszego męża swej żony. W jednym z takich procesów, w 1391 sam król Jagiełło świadczył na korzyść Strasza potwierdzając zakup przez niego części Stanisławowa i Wolicy.

Przynajmniej od 25 stycznia 1391 był kasztelanem małogoskim, którym pozostał do końca życia, co także wiązało się z obowiązkami, m.in. z uczestnictwem w radzie królewskiej, w sądach królewskich i w sądach wiecowych dla ziemi sandomierskiej w Wiślicy, odbywających się w stałych terminach kilka razy w roku, na których można było apelować od wyroków sądów ziemskich i grodzkich.

Jak wynika z zachowanego rachunku królewskiego z czerwca 1392, został wysłany na Węgry z jakąś dla nas zagadkową misją królewską. Może chodziło o przygotowanie wyjazdu lub nawet udział w wyjeździe królowej Jadwigi w celu spotkania się z siostrą, królową węgierską Marią

w węgierskim Wyszogrodzie. Wiemy o tym jedynie z krajowych akt sądowych, gdyż pozwany w tym roku Strasz nie mógł się stawić w sądzie z tego właśnie powodu. Cel jego pobytu na Węgrzech u boku Zygmunta wydaje się być bardzo zagadkowy. Wiadomo, że opozycyjni wobec Zygmunta magnaci węgierscy oferowali w tym czasie koronę węgierską Jagielle. Być może, Jagiełło wysłał Strasza do Zygmunta z tajną misją związaną z tą sprawą. Zygmunt był więziony w więzieniu wyszogrodzkim od 28 kwietnia do czerwca 1401r. Podczas pobytu w więzieniu towarzyszył mu Strasz, który po uwolnieniu musiał natychmiast opuścić Węgry i wrócić do kraju, bo już 25 czerwca był obecny na sądzie wiecowym w Wiślicy.

Po r. 1401 nie brał już zbyt aktywnego udziału w życiu publicznym, uczestnicząc jednak nadal w sądach wiecowych i nie stroniąc od procesów sądowych dotyczących drobnych niekiedy spraw. W 1403r. pozwał W sierpniu tego roku świadkował na dokumencie dotyczącym nadania przez parę królewską dla kościoła NMP w Krakowie. Dokumentem udowadniającym nam wcześniejsze odzyskanie Białaczowa jest skierowana do niego i do jego żony Elżbiety bulla papieża Bonifacego z 1394, gdzie występuje jako rycerz Strasz, właściciel Białaczowa. Dokument ten mówi o ufundowaniu przez Strasza i Elżbietę nowego ołtarza i uposażeniu kościoła w Białaczowie. W 1395 bronił klasztoru cystersów w Mogile w sporze o granice. Jako poręczyciel klasztoru ufundowanego przez Odrowążów został pozwany przez biskupa Zbigniewa z Łazanowa, o zapłacenie 100 grzywien wadium z powodu usunięcia znaków granicznych. Sprawa ciągnęła się przez kilka lat. Klasztor przedłożył dowody i po dokładnym zbadaniu sprawy, sąd stwierdził, że granice zostały słusznie usunięte i uwolnił Strasza od zapłacenia wadium. W 1396 świadkował ponownie na dwóch dokumentach królowej Jadwigi i króla Władysława oraz na dokumencie arcybiskupa poznańskiego Dobrogosta. W innym dokumencie sądu krakowskiego z tego roku występuje jako Strasz z Lanckorony: *Strasch de Lanczcorona*. Nieostrożne poręczenie w 1398 za niedoszłe wiano Elżbiety Pileckiej z Pilczy, żony Wincentego Granowskiego i późniejszej królowej polskiej, trzeciej żony Władysława Jagiełły, skończyło się w 1399 przegranym procesem o 1000 grzywien. Jednak w 1410r. kolejny sąd oddalił roszczenia Elżbiety.

W dokumencie królewskim, dotyczącym zjazdu w Radomiu, a więc z marca 1401r. jest nazwany przez króla „naszym doradcą” (*nostrum consiliarum*). W tym samym 1401 r. wraz z królem węgierskim Zygmuntem Luksemburskim został uwięziony na zamku Mikołaja ze

Świeradzie i Włodka z Kościelca o to, że przeorali granicę między ich wsią (Górki a Kościelnikami i o wycięcie krzaków nad gajem.

W 1404 świadczy na dokumencie sądowym w Krakowie. W 1405 wystąpił w sprawie dotyczącej Sędziszowa, a w 1407 sąd ziemski krakowski nakazał mu przekazanie Goworkowi Gutowi zastawionej za 150 grzywien części Kościelnik. 25 czerwca 1407 wziął udział w sądzie wiecowym w Wiślicy.

Mikołaj Strasz zmarł w 1409 r. pozostawiając trzech synów: Jana, Mikołaja i Straszę (zwanego przez Długosza Janem Czarnym), którzy choć kasztelanice, zostali bez godności, oraz dwie córki: Katarzynę i Agatę. Bracia przeprowadzili dział dopiero w 1415 r., prawdopodobnie z uwagi na dalsze procesy spadkowe z rodziną matki. Strasz odziedziczył rodowy Białaczów, Pawłów i Piekoszów, a Jan Kościelniki, Rzędowice, Stanisławowice z Wolą i Sędziszów. Ten ostatni pozostał na dożywotnim uposażeniu matki, Elżbiety. Mikołaj, znany jako Mikołaj Strasz z Bemowa w podziale rodzinnym nie występuje. Być może został duchownym. Już przed 1399 wydzielono dla niego z klucza białaczowskiego Bemów, który prawdopodobnie jeszcze przed podziałem sprzedał i wstąpił do zakonu dominikanów w Sandomierzu fundacji Odrowążów.

Jan Strasz z Białaczowa „Jan Czarny Strasz”

Jan Strasz z Białaczowa (u Długosza Jan Czarny Strasz, występujący też jako Strasz z Pawłowa i Sędowa) z pewnością nie był taką indywidualnością jak jego brat z Kościelnik, ale nie można wykluczyć, że niektóre działania przypisywane przez Długosza i innych historyków Janowi z Kościelnik, mogły w rzeczywistości dotyczyć właśnie jego. Na pewno w pewnej mierze ich mylono. Sprzyjała temu dość częsta w tych czasach praktyka nadawania rodzonym braciom tego samego imienia oraz używanie przez obu w wielu dokumentach tylko samego nazwiska Strasz czy nawet Strasz z Białaczowa. W dziale rodzinnym jako młodszy z braci otrzymał gniazdo rodowe - Białaczów z okolicznymi wsiami. Już w 1411 świadczył w Radomiu jako Strasz z Sędowa. W 1412 występował jako Strasz z Pawłowa w dokumencie danym w Radomiu. W 1421 świadczył w Opocznie na dokumencie potwierdzającym podział majątku pomiędzy braćmi Janem (protoplastą rodu Bębnowskich) i Krzesławem (protoplastą rodu Konieckich) Odrowążami z Końskich. Dokument spisany 27. 3. 1430 w Wiślicy zaświadcza, że Strasz z Pawłowa zastawił dwie części swych

dóbr piekoszowskich Piotrowi Odrowążowi ze Sprowy. Inny dokument mówi, że w 1430 Strasz z Pawłowa sprzedał klucz piekoszowski Janowi Odrowążowi ze Sprowy. Jak pisał Długosz, w 1431 dał poręczenie za brata Jana Strasza z Kościelnik w procesie przed sądem królewskim w Krakowie o obrazę królowej Zofii. Dwukrotnie był żonaty. Z pierwszą żoną pozostawił synów: Piotra, Jana, Mikołaja i Andrzeja. Z drugą, Jachną, siostrą Niemiry z Chełstów w powiecie opoczyńskim, córkę Annę. Zmarł w 1436 lub na początku 1437. Po śmierci brata Jan Strasz z Kościelnik broniąc interesów osieroconych bratanków pozwał w lutym 1437 Niemirę z Chełstów, by poręczyć za swą siostrę Jachnę, wdowę po Straszu z Białaczowa, która pozostała wraz z córką w zamku białaczowskim, że przed działem nie naruszy ani nie sprzeda z zamku cennych nieruchomości, w tym klejnotów rodowych, łącznie wartych 3000 grzywien. Wśród wymienionych nieruchomości ciekawą jest *unum bandcrium alias namiot* o wartości 20 grzywien. Może była to rodowa chorągiew lub zdobyczny namiot. Ten rodzinny spór szybko jednak przycichł, a w układzie rodzinnym pośredniczyła Niemira.

Synowie Strasza z Białaczowa byli małoletni. Dlatego dział po nim nastąpił dopiero w 1443 r. W 1448 Piotr i Andrzej Straszowie wytyczyli granicę pomiędzy dobrami białaczowskimi i zakrzowskimi. Podział ten okazał się trwały, a obie miejscowości stały się siedzibami rodowymi ich potomków. W dokumencie wspomniano, że granica ta przebiegała m.in. modrzewiową drogą z Ossy do Białaczowa.



fot. Wiktor Biernacki **Aleja modrzewiowa**

Dzisiejsza przepiękna aleja modrzewiowa jest z pewnością wspaniałą pamiątką dawnych wieków, mimo że współczesne drzewa liczą niewiele więcej ponad sto lat. Wkrótce umarli Jan i Andrzej. W wyniku podziału majątku rodowego dotychczasowy klucz białaczowski został podzielony, ale sam Białaczów jak i Wąglany, znalazły się w rękach jednego z braci. Piotra Strasza z Białaczowa. Mikołaj Strasz dostał Odrowążek, Zygmunt Strasz (prawdopodobnie syn Andrzeja) Zakrzów, Jeżów i Sobień.

Piotr Strasz z Białaczowa „Odnawiciel”

Piotr Strasz to człowiek na pewno wyrastający ponad przeciętność. Wychowanek akademii krakowskiej i dworzanin królewski. Zachował się dokument potwierdzający, że w 1430 został wysłany przez króla z jakimś zleceniem do Bochni. Wiele zrobił dla rodowego Białaczowa. Obok wytyczenia granic, odbudował miasto po pożarze. W nagrodę za dawne zasługi i być może także dzięki rozgłosowi związanemu z odkryciem w 1454 grobu Prandoty z Białaczowa w katedrze wawelskiej otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka przywilejem danym 1 września 1456 r. odnowienie prawa magdeburskiego, trzy jarmarki i targi co czwartek. Ponadto uzyskał dla miasta przywilej składu i prawo do posiadania własnego sądu. Uwolnił też mieszkańców miasta od świadczenia wszelkich robót na rzecz dworu. Jednocześnie uzyskał prawo niemieckie dla dwóch okolicznych wsi — Ossy i Jeżowa. To prawdopodobnie za jego czasów powstał wokół ówczesnego zamku Straszów w Białaczowie istniejący dziś park nazywany obecnie parkiem pałacowym. W 1462 odziedziczył wraz z bratem Mikołajem spadek po bezdzietnym zmarłym Janie Strasz, jedynym dziecku Jana Strasza z Kościelnik. Za życia Piotra spadek nie został podzielony. Obaj bracia odziedziczyli wspólnie Kościelniki, Stanisławice, Wolice, Rzędowice i karczmę w Cle (Długosz nazywa nawet Wolice *Wolicza Strasonysz*). W 1463 bracia spłacili 600 florenów wiana w posagu zapisanych na tych dobrach Annie, wdowie po ich wuju Janie Strasz, żonie Scibora z Ponieca, która umorzyła wszelkie do nich pretensje. Piotr Strasz zmarł w 1464 r. pozostawiając synów Mikołaja, Stanisława, Abrahama i Piotra oraz córkę Elżbietę. Podział dóbr Kościelniki i Stanisławice został przeprowadzony w 1464 pomiędzy Mikołajem Straszem z Zakrzowa z jednej strony, a jego bratankami Stanisławem i Mikołajem, poręczającymi za brata niepodzielonego Abrahama, z drugiej. Mikołaj z Zakrzowa zatrzymał dwór w Kościelnikach z ogrodem, gdzie zamieszkał. Po jego bezdzietnej śmierci dziedziczyli po nim bratankowie.

Dwóch synów Piotra Strasza - Abraham i Piotr zarzuciło nazwisko Strasz i przybrało nazwisko Białaczowski, pisane niekiedy jako Białaczewski. Była to w tych czasach bardzo częsta praktyka zgodna z uchwałą sejmową z 1496 wynikająca z rozrostu rodziny i konieczności dokładniejszego odróżnienia się od jej reszty. W taki sam sposób ze

Straszów wyodrębnili się także w XV w. Cedrowscy i Wysoccy, a w XVII w. Straszewicze, którzy konsekwentnie używali herbu Odrowąż i często pisali się, niekiedy po stuleciach, „z Białaczowa”. Niejednokrotnie nazwiska Białaczowski używał również trzeci z braci, Stanisław. Czwarty brat, Mikołaj, sędzia ziemski krakowski, pozostał konsekwentnie przy nazwisku Strasz. Materialną pamiątką po ówczesnych Straszach i Białaczowskich jest herb Odrowąż z pochodzący z 2 poł. XV w. i zachowana do dziś chrzcielnica z piaskowca w kościele w pobliskim Opocznie.



foto. Wiktor Biernacki park pałacowy



rys. Wiktor Biernacki

herb Odrowąza
dzisiejszy herb
Miasta Opoczna

Stanisław Strasz i „Białaczowskie ”

Stanisław Strasz (Białaczowski) odziedziczył po ojcu przynajmniej część Białaczowa oraz Wąglany. Występował w latach 1464-72 jako Stanisław Strasz, Strasz Białaczowski i Strasz herbu Odrowąż, wymieniany jest przez Długosza w *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej* jako dziedzic Białaczowa, posiadającego murowany kościół parafialny, łany kmiece i folwark dziedzica. Księga ta odnosi się do lat 1470-80. W dalszych latach podział na Straszów i Białaczowskich przyczynił się do podziałów majątkowych co doprowadziło do zmniejszenia znaczenia Białaczowa i okolic.

Strasze i Białaczowscy

Wydaje się też, że podział na Białaczowskich i Straszów związany był z miejscem zamieszkania. Ci, którzy zostali w Białaczowie i w okolicy, stali się Białaczowskimi. Straszami pozostali potomkowie sędziego Mikołaja Strasza, właściciele miasta Gorlice oraz niezbyt znacząca linia boczna z Trzebiatowa w par. Błogie (1470-80 Florian Strasz, 1508 Florian i Miklasz Strasz, 1577 Melchior Strasz). W dokumentach z tego okresu brak jest śladu po Straszach w opoczyńskim, poza dokumentem z 1540 zastawienia przez Jana Strasza z Zakrzowa dóbr Zakrzów, Jeżów i Sobień, ale z pewnością chodzi tu o Jana Strasza, właściciela Gorlic. Dobra zakrzowskie przeszły wkrótce w ręce Załuskich. Mimo to wszyscy ówcześni i późniejsi Straszowie pisali się nadal „z Białaczowa”, zarzucając z czasem inne formy jak „z Zakrzowa, Kościelnik czy Stanisławic”. Murowany kościół parafialny w Białaczowie, fundowany przez biskupa Prandotę, stał jeszcze przynajmniej w 1470, gdyż wymieniony przez Długosza w jego *Księdze uposażeń*. Pewno wkrótce spłonął, gdyż już w końcu XV lub na początku XVI w. Straszowie i Białaczowscy budują wspólnie nowy kościół z drewnianą nawą i murowanym prezbiterium. Kościół ten opisany został przez Jana Łaskiego w *Księdze uposażeń diecezji gnieźnieńskiej*, powstałej w latach 1511-1523. Jako jego kolatorów Łaski wymienił ówczesnych dziedziców Białaczowa i Zakrzowa, czyli Białaczowskich i Straszów.



fol. Wiktor Biernacki **Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela
w Białaczowie**

Pod ich opieką znalazła się także prebenda szkolna. Scholastykiem był wówczas ks. Maciej z Odrzywołu. Do jego obowiązków należało stałe przebywanie w miejscu pracy, czyli szkole. Szkoła musiała więc działać w sposób ciągły.

W kolejnych latach właściciele Białaczowa uzyskują potwierdzenie przywilejów miejskich danych Piotrowi Straszowi. W 1509 przez Zygmunta Starego, 1563 w Piotrkowie przez Zygmunta Augusta i w 1578 w Warszawie przez Stefana Batorego. W dokumencie danym w Krakowie 4 czerwca 1546 Białaczów wymieniony jest wśród miast polskich posiadających jarmarki i opłacających cło od prowadzonego przez miasto bydła.

Wszystko to dowodzi, że właściciele miasta troszczyli się o nie i zapewniali mu prawidłowy rozwój, chociaż z drugiej strony dobra białaczowskie nie posiadały wówczas jakichś trwałych podstaw gospodarczych. Złóża darniowych rud zostały dawno wyeksploatowane (Sędów z istniejącą już wtedy kopalnią rudy znajdował się w innych rękach, chociaż jeszcze w 1469 należał do Straszów), a nieurodzajna ziemia nie sprzyjała rozwojowi rolnictwa. Zbiory zboża były tu niezbyt duże i nie pozwalały na jego tak przecież zyskowny eksport, mimo że w pobliżu przepływała spławna Pilica. Tak więc miejscowe folwarki nie zapewniały ich dziedzicom możliwości bogacenia, tak jak to było w przypadku znacznej części podobnych majątków w Koronie.

Białaczowska legenda, że w zamku białaczowskim urodziła się w 1507 i wychowała Anna Białaczowska, matka poety Jana Kochanowskiego, nie jest zbyt prawdopodobna, choć oczywiście niewykluczona. Jej dziad Abraham Białaczowski, choć odziedziczył część Białaczowa, to z czasem musiał się jej pozbyć, przenosząc się na ziemię radomską. Już w 1489 zamienił swoją część Kościelnik i Stanisławowic na Wierzchowiska, a w 1508 był już właścicielem Dąbrówki Podlężnej, Bronowa i Krawar. Jego syn Jakub przed 1517 odziedziczył po nim Dąbrówkę, która stała się jego główną siedzibą i w 1519 kupił pobliską Policzną. Obaj na trwałe związali się ze swymi dobrami radomskimi i z pewnością tam wychowywała się Anna.

Warto tu zaznaczyć, że ojciec Anny zachował pewne prawa do części dóbr białaczowskich, które po śmierci jego i córki przeszły w ręce jej syna Kacpra Kochanowskiego, przynajmniej od 1575 właściciela części Białaczowa.

Straszowie pojawili się ponownie na ziemi białaczowskiej, w drugiej połowie wieku. Może to być związane ze sprzedażą przez dzieci Jana

Strasza bogatego klucza gorlickiego i powrotem w rodowe strony. Jednym z nich mógł być Andrzej Strasz, mąż Elżbiety Straszowej, która już jako wdowa posiadała w 1577 dwie wsie w miechowskim i 3 posiadłości koło Białaczowa - w Zachorzowie, Miedźnie Drewnianej (zwaną wówczas Miedzną Straszów lub Miedzną Minor) oraz Woli Radwańskiej, łącznie 17,5 łana. Wspólny majątek małżeński musiał być znacznie większy. Obejmował z pewnością część wsi należących po śmierci Andrzeja do ich synów Leonarda i Jana.

Zamek białaczowski, dawna siedziba Straszów, użytkowany był jeszcze w XVII w. To właśnie tam w grudniu 1671 ówczesni właściciele Białaczowa, Kochanowscy i Rudzińscy, dokonali kolejnego i bynajmniej nie ostatniego podziału miasta. Wkrótce przenieśli się do niewątpliwie wygodniejszego dworu, a zamek ostatecznie popadł w ruinę. Do dnia dzisiejszego pozostały po nim niewielkie ślady w parku: wysepka w rozgałęzieniu przepływającej przez park rzeczki otoczona resztkami dawnej fosy z zasypnymi starymi podziemiami. Fundowany przez Straszów i Białaczowskich kościół został pod koniec XVII w. gruntownie przebudowany. Wśród zachowanych pod posadzką kościoła sześciu grobowców powinny się znajdować groby Straszów i Białaczowskich, ale wymaga to też gruntownych badań. Poza prezbiterium z przełomu XV i XVI w. i kilkanaście starymi obrazami jedyną znaczniejszą pamiątką z dawnych czasów, może nawet z kościoła fundowanego przez biskupa Prandotę, jest zachowana do dziś stara, gotycka chrzcielnica.



III. Stanisław Nałęcz Małachowski „Marszałek Sejmu Czteroletniego z Białaczowa”

Gniazdem rodzinnym Małachowskich były Małachowice, leżące w Łęczyckim. Pieczętowali się oni herbem Nałęcz, wyobrażającym srebrną chustę na czerwonym polu, ułożoną w kształcie koła i przewiazaną, ze zwieszonymi w dół końcami. W służbie Ojczyzny wyróżnili się liczni członkowie rodu, jak choćby: Mikołaj Kochanowski – sekretarz Zygmunta Augusta, jego syn Marcin – podczaszy sieradzki.



fot. Ze zbiorów internetowych Stanisław Nałęcz Małachowski

Stanisław Nałęcz Małachowski przyszedł na świat 24 sierpnia 1736 roku w Końskich. W domu rodzinnym otrzymał staranne wykształcenie, zwłaszcza w zakresie prawodawstwa polskiego, podobnie jak jego młodszy brat Jacek, który w 1784 roku został kanclerzem wielkim koronnym. Stanisław znał biegle cztery języki: francuski, łacinę, niemiecki i włoski. Mając 35 lat, zawarł związek małżeński z Urszulą Czapską, córką starosty Knyszyńskiego Tomasza. Po jedenastu latach zgodnego, ale bezdzietnego pożycia, w 34 roku

życia umiera żona. Również powtórne małżeństwo z Konstancją, siostrą zmarłej, nie przynosi upragnionego potomstwa.

Stanisław Małachowski posłował na Sejm z województwa krakowskiego siedem razy. Pierwszy raz w 1758 r. - jako starosta sądecki. W 1764 r. wziął udział w Sejmie konwokacyjnym, na którym domagał się poszanowania miejsca koronacji króla i ukrócenia samowoli hetmanów. W roku 1766, nawiązując do postulatów kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, opowiedział się za przyznaniem praw poselskich komisarzom skarbowym. W tym też czasie Małachowski pełnił urząd asesora w królewskich sądach nadwornych. Od roku 1774 był marszałkiem Trybunału Koronnego, rozstrzygając w Piotrkowie Trybunalskim sprawy najwyższej wagi dla Wielkopolski, Mazowsza, a w Lublinie sprawy z Małopolski. Sława jego szlachetności i nieposzlakowanej uczciwości obiegła cały kraj.

W 1779 r. został mianowany podstolim koronnym, a w rok później referendarzem wielkim koronnym. Głównym jego obowiązkiem było rozsądzanie sporów o powinności pańszczyźniane między chłopami z dóbr królewskich a starostami i dzierżawcami. Stan chłopski znalazł w nim obrońcę, bowiem swoje obowiązki wypełniał rzetelnie i sumiennie, a sprawy urzędowania obiektywnie. Za jego urzędowania zapadło wiele wyroków przychylnych dla gromad. Doszli swoich krzywd między innymi chłopci ze starostwa żarnowieckiego i ojcowskiego, z dóbr w Baranowicach, Mogile, Raclawicach i Zadermanie.

Za swe nieprzeciętne walory osobiste i szczególne zasługi dla kraju otrzymał Małachowski w dzień swoich imienin 8 maja 1782 r. Order Orła Białego — najwyższe polskie odznaczenie. W 1788 r. wysunięto jego kandydaturę na marszałka Sejmu, rozpoczynającego się w Warszawie 7 października 1788 r.

Zwalczające się ugrupowania sejmowe miały doskonale opanowaną technikę zagłuszania nieudolnych mówców częstym kaszlaniem, sykaniem, mruczeniem, umówionymi znakami czy głośną rozmową, o czym wspomina kronikarz tamtych lat. Często poseł wstawał i mówił przeróżne rzeczy, nie mające nic wspólnego z debatą, i nikt mu nie miał prawa odebrać głosu. Posłowie spędzali całe tygodnie na ucztach i gadulstwie, z czego wynikały tylko bijatyki i nieporozumienia. Obrady zrywano pod byle pozorem i *szczycono* się ową „żrenicą wolności szlacheckiej” - liberum veto. Cała Europa stosowała już w tym czasie zasadę większości głosów, tylko w Polsce jeden poseł mógł nie dopuścić do podjęcia najważniejszej nawet uchwały.

By temu zaradzić, już od dłuższego czasu grono ludzi przygotowywało reformy, które przedłożyć miano Sejmowi. Była to „partia dobrze myślących” z Hugonem Kołłątajem na czele. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad pisał Kołłątaj do Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu: „ma się rozpocząć dzieło dla całego kraju nieobojętne...”

Marszałek Małachowski rozumiał, jak trudnego i poważnego podejmował się zadania wobec zasiadającej na sali silnej grupy stronników hetmana polnego Franciszka Ksawerego Branickiego, zdecydowanego nie dopuścić do jakichkolwiek reform.

Obowiązkiem marszałka było nie tylko kierowanie obradami, które toczyły się bez planu i porządku, ale i wygłaszanie licznych mów. On musiał zagajać obrady, formułować projekty ustaw, podsumowywać dyskusje sejmowe, godzić zwaśnione strony, uciszać krzyczących itp. Przesiadywał w Izbie po kilkanaście godzin dziennie przez cztery lata, rzadko tylko wyręczając się marszałkiem litewskim, mniej skłonny do reformatorskich zapędów króla, Kołłątaja, Ignacego Potockiego czy Czartoryskiego. Mimo wątłego zdrowia wykazywał doskonałą kondycję fizyczną, co niektórych posłów nadzwyczaj dziwiło. Marszałkowi przysługiwała też dość znaczna pensja, wypłacana ze skarbu królewskiego. Ponieważ Małachowski dobrze wiedział, że skarbiec świeci pustkami, przez cztery lata pełnił tę funkcję bezpłatnie, co wiązało się z dość dużymi kosztami własnymi.

Obrady Sejmu odbywały się na oczach całego miasta; nieoficjalnie mówiono o mających nastąpić wielkich zmianach, lecz nikt zbytnio temu nie dawał wiary.

Opozycja trzymała się silnie i dokładała wszelkich starań, by do żadnych reform nic doszło. Małachowski starał się nie dopuszczać do ostrych konfliktów pomiędzy rozkrzyczanymi mówcami, łagodził gorące umysły, pozwalał im się wygadać, choć to przedłużało obrady.

Tekst Konstytucji przygotowywali przez długie miesiące w ścisłej konspiracji król, jego sekretarz - Włoch Piattoli, Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski i jeszcze kilka osób. Dzień tzw. spisku czy inaczej „zamachu stanu” wyznaczono na 3 maja, kiedy większość posłów nie wróciła jeszcze z wielkanocnej przerwy. Postanowiono przeprowadzić uchwałę w ciągu jednego dnia, bez żadnych zmian i poprawek. Tego dnia na sali obrad znalazło się 110 zwolenników Konstytucji i 72 jej przeciwników - na ogólną liczbę 500 posłów. Dzięki dobrze przeprowadzonej grze dyplomatycznej opozycjoniści nie mieli wiele do powiedzenia, choć poseł Suchorzewski na kolanach czołgał się do królewskiego tronu, wołając rozpaczliwym głosem, by król nie dopuścił do pogwałcenia praw wolnych obywateli. Powstało przy tym zamieszanie, lecz Marszałek odczytał w końcu tekst Uchwały Rządowej i wezwał posłów do głosowania. Mimo sprzeciwu kilku oponentów, których wyniesiono z sali, Konstytucję uchwalono. Po przysiedze król Stanisław August wezwał wszystkich „kochających ojczyznę”, by udali się z nim do katedry św. Jana, na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia. Marszałka Małachowskiego porwano w izbie poselskiej na ramiona i niesiono całą drogę z Zamku do kościoła.

Sejm pracował jeszcze rok, uchwalając różne ważne postanowienia. Hugo Kołłątaj chciał uzdrowić także życie społeczne i ekonomiczne kraju przez przygotowane przez siebie ustawy, lecz przeciwnicy uchwalonej Konstytucji zwrócili się do carycy Katarzyny II, by obaliła Konstytucję. Katarzyna poleciła im zawiązać konfederację i prosić o pomoc zbrojną. Konfederacja została zawiązana w Targowicy w maju 1792 r. Po czym wojska rosyjskie wkroczyły w granice Rzeczypospolitej - Tak rozpoczęła się wojna z Rosją, po której nastąpił II rozbiór Polski - w 1793 r.

Marszałek Małachowski, podobnie jak i inni, musiał z Polski uciekać. Wywiózł jednak do Wiednia wszystkie dokumenty sejmowe, jak również oryginał Konstytucji.

Aby dać przykład właściwego rozwiązania sprawy chłopskiej, Małachowski w kluczu ziemskim w Dobrej koło Limanowej 3 sierpnia

1782 r. rozdał pomiędzy swoich poddanych 255 morgów i 270 sążni gruntów dworskich, rezygnując z 15000 dni pańszczyzny sprzężajnej (konnej) i 3700 dni pańszczyzny pieszej, jak również z czynszów gruntowych. W praktyce oznaczało to zniesienie największych ciężarów pańszczyźnianych i wydatne powiększenie chłopskiego areалу uprawnego w Dobrej. Rozparcelowany na 35 kilkumorgowych działek i przydzielony chłopom przez marszałka Małachowskiego obszar dworski nosi po dziś dzień nazwę: „Morgi”. Do dziś w Dobrej żywa jest pamięć o wielkim Marszałku, który bywał tu często; są różne pamiątki zgromadzone w przykościelnym muzeum, jest piękny stary kościół drewniany, w którym modlił się Małachowski, a obok wybudowany już współcześnie przez mieszkańców - piękny kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej.

Podobnie jak w Dobrej, Małachowski postąpił w kluczu ziemskim rękojarskim, gdzie obdarzył swych poddanych „pełną wolnością”.

Stanisław Małachowski wrócił do kraju, gdzie był nękany i więziony przez zaborców. Jeszcze w wieku 71 lat brał czynny udział w życiu politycznym, gdy Napoleon tworzył Księstwo Warszawskie.

Zmarł pod koniec 1809 r. Pogrzeb jego odbył się 5 stycznia 1810 r. w kościele św. Jana w Warszawie. Mowę pogrzebową wygłosił Julian Ursyn Niemcewicz, poeta, pisarz i wielki patriota. Powiedział między innymi:

„Nie jaśniał dom jego przepychem, lecz mieszkała w nim dostojna obfitość, otwarta ludzkość, szczerza przodków naszych gościnność. Dobro publiczne ulubionym było rozmów jego celem. Nie cierpiał on, by w przytomności jego sławę czyją szarpano, nie cierpiał obmowy... gromił występki. Oszczędny tylko dla siebie, dla nieszczęśliwych w skrytości hojny, dla kraju zawsze całkiem wylany, zdawało się, że wszystko, co posiadał, nie swoją, lecz Ojczyzny uważał byt własnością...”

* * * *

IV. WIEK XX

Wiek Platerów

... „Drodzy przyjaciele !

Jak wiadomo, roślina bez korzeni marnieje: tak samo jak mała miejscowa Ojczyzna, gdzie urodziliśmy się, a Wy mieszkacie nadal – jeżeli zapomni swych dziejów .

To nie Odrowążowie ani Strasze (chwała ich pamięci), ani nawet nie Nałęcz - Małachowscy, lecz ich bezpośredni potomkowie Platerowie - pomagali Waszym Ojcom i Matkom wychować Was na prawych Polaków i katolików. Trzeba pamiętać, że ród Nałęcz - Małachowskich wygasł w połowie XIX w., a Stanisław N. Małachowski, który budował pałac, zmarł w 1809 r., czyli 195 lat temu ...

(-) Helena z Platerów Mycielska

Treść poniższego memoriału została uzgodniona z członkami rodziny. Są to: Teresa Plater, Izabela Rostworowska, Andrzej Rostworowski Hieronim Mycielski, Anna z Mycielskich Gorayska, Maria Pawłowa Mycielska, Elżbieta z Rostworowskich Dembińska, Edmund Moszyński, Jacek Mycielski, o.Ludwik S. Mycielski OSB. Oprócz osób wymienionych w nagłówku poniższy Memoriał otrzymuje za pośrednictwem Pana Prezesa Waldemara Józwika – społeczność Białaczowa, Wąglan oraz całej Ziemi Białaczowskiej.

Działalność właścicieli. Praca społeczna

Platerowie od początku XX w. zakładali i utrzymywali na swój koszt, aż do II wojny światowej „Ochronki”, czyli przedszkola, obsadzone wykwalifikowanymi nauczycielkami. Pamiętają to z pewnością starsi mieszkańcy Białaczowa, a może także Wąglan, Żelazowiec i Skroniny, ich byli uczniowie.

Obecna siedziba gminy to dawny zajazd dla przejezdnych. Stanowi on część zabudowań majątku Białaczów na tzw. Stanisławowie. Pięknie go odnowiło Wasze pokolenie, jak miałam możność naocznie się przekonać przed kilku laty. Właśnie w tym budynku przez wiele lat mieściła się ochronka. Tam też odbywały się kursy kroju i szycia, gotowania,

pielęgowania niemowląt; Kółko Rolnicze, czytelnia. Na piętrze mieszkała przedszkolanka a także, opłacana również przez naszą rodzinę - położna, dla pracowników i mieszkańców miasta.

W 1910 roku, w dworskim budynku przy Rynku, powstała Spółdzielnia Spożywców „Jedność”, założona wspólnie z obywatelami miasta przez naszego Ojca Zygmunta Platera (ur. 1870, zm. 1934). Zaopatrywało się tam miasto i okoliczne wsie, a członkowie korzystali z procentów od włożonych pieniędzy.

Szła w Białaczowie ożywiona praca społeczna - ręka w rękę - księża, miasto, dwór, nauczycielstwo i poszczególni obywatele miejscowi. Nasza Siostra przewodniczyła Kołu Młodzieży Żeńskiej, a Matka Anna Platerowa - Kołu Gospodyń. Było też Koło Młodzieży Męskiej - w ramach Akcji Katolickiej. We Dworze działała Sodalicia Mariańska. W remizie strażackiej (zbudował ją prezes i organizator Ochotniczej Straży Pożarnej nasz Ojciec, który często jeździł do pożarów, plagi przedwojennych czasów). Straż, ze swą znaną orkiestrą, występowała nie tylko w Białaczowie, ale i w okolicy. Odbywały się przedstawienia teatralne: nauczycielstwo wraz z obywatelami miasta wystawiało tam sztuki tej miary jak „Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego. Zimą w oficynie pałacu odbywały się kursy trykotarskie, które po II wojnie dały zarobek w „Cepelii” niejednej Białaczowiance.

Czy zachowała się pamięć o tym, że figurę Najśw. Serca Jezusowego przed Ratuszem ufundowali nasi Dziadkowie: Ludwik (1844-1909) i Zofia (1848-1915) Platerowie, wbrew ostrym zakazom rosyjskiej policji? Przed tą figurą, w uroczystości narodowe, nasz Ojciec, po sumie, wygłaszał przemówienia zapoznając szerokie rzesze słuchaczy ze sprawami narodowymi, gospodarczymi i politycznymi naszego kraju. Warto wspomnieć, że I sztandar narodowy od czasu powstań został w tajemnicy przed policją rosyjską wyhaftowany przez naszą Matkę wspólnie z białaczowskimi gospodyniami. Był na nim orzeł z koroną i Matka Boska Częstochowska. Pieczołowicie przechowywaliśmy go w pałacu, a w dni uroczyste Straż Pożarna niosła w pochodzie.

Białaczów może więc być dumny, że nie tylko słynny Ks. Bliziński w Liskowie w owych ciężkich latach niewoli podtrzymywał ducha narodowego Polaków, lecz działało się to też w Białaczowie.

Rok 1920-pożar

Rok 1920 - rok urodzin Jana Pawła II, Wielkiego Papieża- lecz wtedy przeżywała Polska grozę najazdu bolszewickiego. Zginął wtedy ponownie kwiat polskiej młodzieży. Widzieliśmy 16-latków w mundurach wojskowych, m.in. naszego brata Ludwika. Zgłosił się na ochotnika. Amerykański historyk Mitchener ze zdumieniem opisuje bohaterstwo Polaków (uwieńczone „Cudem nad Wisłą”) i nie tai, że dzięki Polsce Zachodnia Europa uniknęła wówczas zalania przez azjatyckie barbarzyństwo.

Owego tragicznego lata - lata suszy - spadła na Białaczów dodatkowa klęska: pożar. Spłonął gontowy dach pałacu i duża część miasta. Ubytek wody w stawie miejskim utrudniał strażakom ratunek. Pogorzelnicy przez szereg miesięcy korzystali z „Taniej Kuchni” w oficynie pałacu. Miejskowe organizacje prowadziły ją wspólnie z naszą Matką, dzięki darom prezydenta USA Woodrow-Wilsona. Polskę wygłodzoną przez kolejnych okupantów; Rosjan, Niemców, Austriaków zaopatrywał on w tłuszcz, kakao i mleko w proszku. Tak bowiem mniejsze, jak i większe gospodarstwa, pozbawione były, po I wojnie, koni i bydła.

Wspólnie przeżyliśmy czasy I-ej, a gorsze jeszcze - II wojny światowej: walki bohaterskich partyzantów AK, aresztowania, spalenie wsi Łuby wraz z jej mieszkańcami, wywózka rodzin żydowskich, zadomowionych w naszym mieście, aresztowanie w przeddzień ślubu naszego Brata Ludwika Platera, po Ojcu właściciela Białaczowa, gdy właśnie powrócił z Walk wrześniowych.

Nasz brat, Ludwik Plater, po 5. latach niewoli, gdy wysiedlono jego rodzinę i została bez dachu nad głową, a on wywłaszczony ze swej ojcowizny prze/. PRL - nic miał do czego wrócić i zmarł na obczyźnie w 1946r., mając 42 lata.

Zabytki. Zakłady produkcyjne

Przyszłość Białaczowa zależy od zachowania jego zabytków historycznych, a to umożliwi rozwój turystyczny regionu i stworzy dodatkowe źródło zarobków dla mieszkańców.

Oprócz zespołu pałacowo - parkowego w Białaczowie, do ważnych zalicza się także kościół w Petrykozach, ufundowany przez Stanisława Nałęcz-Malachowskiego, na pamiątkę Konstytucji 3 maja, której był twórcą.



fol. Wiktor Biernacki **Kościół pw. Św. Doroty w Petrykozach. Widok od frontu oraz nawa główna wewnątrz kościoła**

Zakłady produkcyjne: w tychże Petrykozach, dla podtrzymania gospodarki rolnej na naszych Białaczowskich piaskach Ojciec nasz zbudował przy stacji kolejowej tartak i nowoczesną cegielnię (która niestety spłonęła z winy nietrzeźwego dozorca).

Mało kto wie dzisiaj, że większa własność ziemska przynosiła netto zaledwie 4% od kapitału, i to w najlepszych latach, wtedy gdy procent bankowy wynosił 8%. Żeby podnieść produkcję, założył nasz Ojciec w 1924 r. w Białaczowie duży sad za folwarkiem. Lasy nie były tu większą pomocą, gdyż były chronione przez polskie władze, a popierane przez Prezesa Polskiego Towarzystwa Leśnego - naszego Ojca; ograniczenie wyrębu stawiało tamę ich eksploatacji.

Cmentarz

Jeszcze raz o naszych białaczowskich piaskach! Piaszczyste pole obok starego Cmentarza Ojciec nasz wykupił od właściciela za dwukrotnie większy obszar urodzajnego gruntu i ofiarował Parafii na założenie Nowego Cmentarza. Zachował na mm dla Rodziny parcelkę ok. 18 x 30m.

Jest już ona miejscem doczesnego spoczynku naszych Rodziców, mojego Męża i Rodzeństwa. Pozostała część tej parcelki należy do poszczególnych członków naszej Rodziny, jak zaznaczone na planie -



fot. Wiktor Biernacki **Cmentarz Białaczowski –grób rodzinny Platerów**

w posiadaniu Parafii. Jedynie lewą stronę przeznaczili nasi Rodzice na pochówek księży i zakonnic, których śmierć zaskoczyłaby w Białaczowie. 2 groby przy wejściu należą do naszego pracownika Kubiszewskiego a zezwoliliśmy też na pochowanie tam wygnanej z Litwy naszej powinowatej śp. Kozioł-Poklewskiej, ale bez pomnika!

PRL - zniszczenie gospodarki

Wy należycie do pokolenia, które nie może pamiętać, że tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) to była na terenie naszego kraju agentura sowiecka. W imię rzekomej sprawiedliwości społecznej (dziś trudno uwierzyć, że w powojennym okresie niejeden nawet światły umysł nie dostrzegał, iż pod tą nazwą kryje się jedynie manewr polityczny mający na celu moralne i materialne zrujnowanie niewygodnego sąsiada Rosji, jakim od niepamiętnych czasów była Polska) - zostało zagarnięte przez PRL przeszło 20 tyś. dobrze zagospodarowanych majątków ziemskich, a dwory ogołocono z wyposażenia wewnątrz, z rodzinnych i narodowych pamiątek. jak biblioteki, dzieła sztuki itp. Dokonano tego wtedy gdy większość wiejskiej młodzieży ginęła w II wojnie bądź w Powstaniu Warszawskim, na Syberii czy w Katyniu.

Dewastacje. Zaginięcie dzieł sztuki, książek

W taki ubolewania godny sposób zaprzepaszczony został wystrój wewnętrzny białaczowskiego pałacu, a to: kilka tysięcy zabytkowych książek, atlasów, obszerna biblioteka dzieł muzycznych, obrazy, portrety, rzeźby, europejskiej klasy fortepian „Bluthner”, dwa wyjątkowej piękności, włoskiej roboty kryształowe kandelabry z okrągłego salonu (obecnie tam wiszące w tzw. świetlicy są ich słabą namiastką), w jednym z piękniejszych polskich parków założonych przez N. Małachowskich zniszczono doszczętnie oranżerię, prawdopodobnie dzieło architekta Lanci (XVIII w.); popiersia i posągi marmurowe z salonu i jadalni, przedstawiające postacie mitologiczne (znajdują się w Łazienkach Warszawskich), stylowe meble z różnych epok dużej wartości zostały nam zabrane (mamy nadzieję, że komuś udało się coś z tego uratować), posągi marmurowe starożytnych postaci z parku: 2 westalki, Herkules uległy rozbiciu; ciosowy zespół kamiennych ławek, od półn. strony pałacu nie istnieje; rozebrano 3 dworki: modrzewiowy „Domek Szwajcarski” blisko kościoła i drugi, podobny, siedzibę Policji na „Stanisławowie”, a także Dvorek Administracyjny, w którym nasza rodzina schroniła się po zajęciu pałacu przez Niemców.

Gospodarka wodna: zniszczono ujęcia, tzw. upusty - 6 spiętrzeń wody płynącej przez park ze stawu w mieście, a stawy rybne na końcu parku zamieniono na szamba dla Zakładu Opieki Społecznej.

Niemcy pozostawili ww. obiekty nietknięte. Owe zniszczenia zostały dokonane już po II wojnie - prawdopodobnie rękami obcych nam młodych, zarażonych komunistyczną chęcią zniszczenia wszystkiego, co sprzyja jedności Narodu, a także chęcią niszczenia zabytków naszej Historii. Jeżeli coś udało się wtedy uratować - prosimy o wiadomość na podany adres. Odwdzięczymy się za przechowanie.

Drodzy Białaczowianie! Prosimy Was, abyście obecnie czuwali nad tym, co pozostało dla Białaczowa, nad jego pamiątkami historycznymi. Mamy nadzieję, że pomożecie Zarządowi Pałacu ocalić: Glorietkę - kamienną altankę z 8. kolumnami i pamiątkowymi napisami; tzw. Bocieniec, czyli ruiny w parku w pobliżu kościoła. Są to ruiny sztuczne, na modłę epoki Romantyzmu (XVII). Przebudowana została w ten sposób dawna owczarnia; piwnice na Wyspie Kochanowskiego. Jest to pozostałość po zamku z XV w. rodziny Anny z Białaczowskich Kochanowskiej, matki Poety. Były bardzo dobrze zachowane do czasu

naszego wysiedlenia w 1946 r. Cały zespół pałacowo-parkowy polecamy Waszej opiece.

Kończymy ten list serdecznym pozdrowieniem dla potomków wieloletnich sąsiadów naszych rodzin: 5. dziedziców z rodu Nałęcz-Małachowskich i tyłuż z rodziny Platerów, których przedstawicielem jest Zygmunt Broel-Plater (ur. 1943), syn Konstantego, profesor prawa w USA.

„Życie jest służbą. Służy się Bogu, Ojczyźnie i ludziom. Cała rzecz w tym, żeby przyjąć to ofiarnym i ochotnym sercem”

(Zygmunt Plater, dr filozofii, 1870 - 1934)

Życzymy Władzom Gminy Białaczów, aby ww. dewiza jednego z wybitnych Białaczowian, której prawdziwość potwierdził całym swym życiem, również i Wam towarzyszyła w pracy dla dobra naszego drogiego Białaczowa i jego mieszkańców.

(-) Helena z Platerów Mycielska

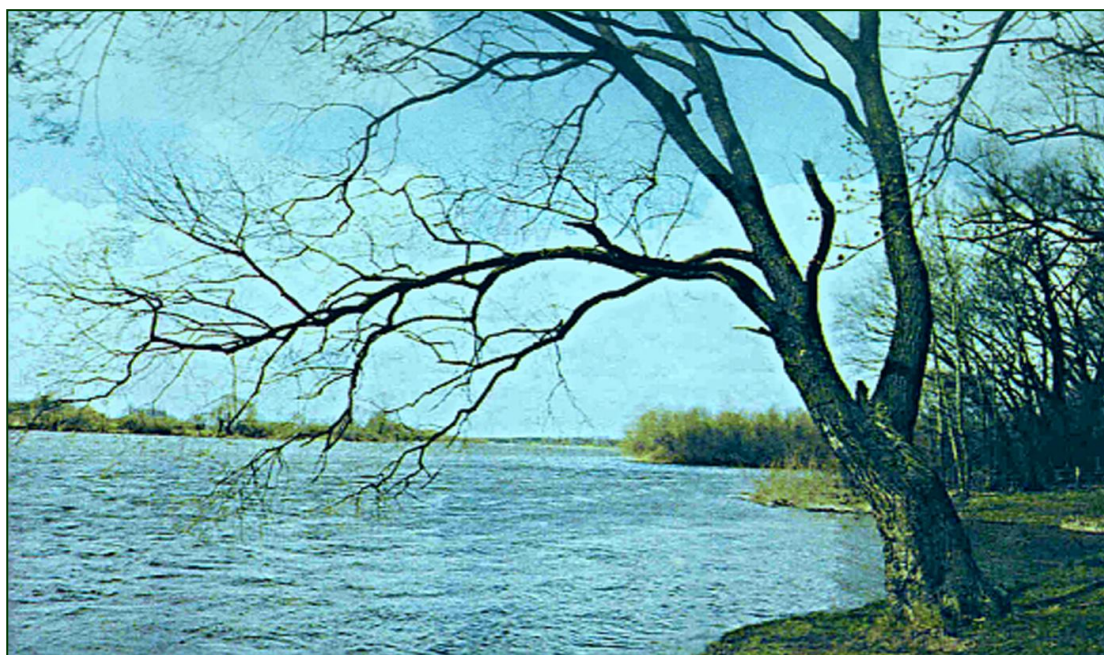
Od wydawcy

Odwiedzając gminę Białaczów warto skorzystać nie tylko z czystego powietrza, lasów pełnych grzybów i jagód ale należy również poznać liczne zabytkowe budowle.

Godnym uwagi jest pałac klasycystyczny zbudowany w latach 1797-1800 dla Stanisława Małachowskiego wg projektu Jakuba Kubickiego. Dziś mieści się tu Powiatowy Dom Pomocy Społecznej. W parku za pałacem wznoszą się malownicze, choć sztucznie wzniesione ruiny. Będąc w Białaczowie nie można ominąć ratusza z 1797 r. oraz kościoła parafialnego pod wezwaniem Jana Chrzciciela. Na cmentarzu znajduje się neogotycka dzwonnica z 1852 r. Gminę Białaczów należałoby odwiedzać również na początku maja, gdyż odbywa się tu coroczny Ogólnopolski i Polonijny Konkurs Poetycki „Szukamy Talentów Wsi”. Organizatorem konkursu jest Waldemar Jóźwik.

Gmina Białaczów posiada także mnóstwo walorów turystycznych o których jak na razie bardzo rzadko się mówi. W większości krajów europejskich turystyka jest wiodącą gałęzią gospodarki. W powiecie opoczyńskim, w skład którego wchodzi także gmina Białaczów, turystyka może być głównym źródłem utrzymania większości jego mieszkańców.

Należy tylko opracować właściwą strategię w której to w kompleksowy sposób potraktuje się całość regionu opierając główne założenia na zbiornikach wodnych i lasach. Przykładem takiego postępowania może być już Drzewica gdzie trwają prace przy renowacji i zagospodarowaniu tamtejszego zalewu. Brak wielkiego przemysłu, bogactwo lasów, stwarza niekończące się możliwości rozwoju turystyki, która w dobie wielkiego bezrobocia w regionie, w tej chwili wydaje się główną szansą dla zaistnienia nie tylko w Polsce, ale i w Europie.



fol. Wiktor Biernacki **Zalew – zbiornik retencyjny na Wąglance**



SPIS TREŚCI

I. Wstęp

Wizytówka	str. 4
-----------------	--------

II. Byli właściciele

Pierwsi Odrowąże – bracia Prandota	str. 7
Sąd – (Sando)Odrowąże XIV wieku.....	str. 8
Mikołaj Strasz z Białaczowa – Protoplasta rodu Straszów.....	str. 9
Jan Strasz – Jan „Czarny” Strasz	str. 13
Piotr Strasz z Białaczowa - Odnowiciel	str. 14
Stanisław Strasz i „Białaczowskie”	str. 15
Strasze i Białaczowscy	str. 16

III. Stanisław Nałęcz - Małachowski

Marszałek sejmu Czteroletniego	str. 18
--------------------------------------	---------

IV. Wiek XX

Wiek Platerów	str. 23
Działalność właścicieli – praca społeczna	str. 23
Rok 1920 – pożar	str. 25
Zabytki – zakłady pracy	str. 25
Cmentarz białaczowski	str. 26
PRL – zniszczenia gospodarcze	str. 27
Dewastacja zabytków – dzieł sztuki	str. 28
Od wydawcy	str. 29



Skład i druk „GRAF” OPOCZNO
Tomasz Biernacki ul Wyszyńskiego 9/28 26 – 300 Opoczno
Wydawca -Towarzystwo Rozwoju i Promocji Gminy Białaczów